Łódź, 13/X 1900 r.

№ 235.

Rok III.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Maksymiliana.
Sob. Św. Edwarda Kr.
Niedz. Św. Wincentego K.
Pon. Św. Jadwigi Wd.
Wt. Św. Martyniana M.
Śr. Św. Wiktora B.
Czw. Św. Łukasza Ewang.

Wschód: g. 6 m. 21.
Zachód: g. 5 m. 11.
Dług. dnia: g. 10 m. 50.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 30 września (13 października) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dzierżymira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. Przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Mazepa", tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. Początek o godzinie 3-ej. — Wieczorem „Dziedzictwo pana Plumet", komedya Barrièra i Capendu w 4-ch aktach. Początek o godzinie 8-ej.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego. Przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Karnawał warszawski", wodewil w 3-ch aktach Kwaśniewskiego, muzyka Costy. Początek o godzinie 3-ej. — Wieczorem „Bojomir i Wanda", opera w 2-ch aktach, muzyka Kurpińskiego i „Wesele w Ojcowie" komedyo-opera w 2-ch aktach ze śpiewami i tańcami, muzyka Kurpińskiego. Początek o godzinie 3-ej.

ĆWICZENIA toporników pierwszych czterech oddziałów straży ogniowej ochotniczej przy domu rekwizytowym III-go oddziału o godzinie 7-ej rano.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Drogosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem", (Narodzenie Chrystusa) Pasaż Szulca 38.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Oblężenie Częstochowy". Piotrkowska № 108.

Walka o prezydenturę.

—:—

Wedle zwyczaju ustalonego przez tradycyę, kandydaci na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej powinni obznajmić wyborców ze swoim programem politycznym, co też zwykle się zdarza. Z dwóch najpoważniejszych przy teraźniejszych wyborach kandydatów do prezydentury. Bryan nie wypowiedział się jeszcze co do programu, którym kierować się będzie w razie, gdyby zamieszkał w Białym domu jako prezydent Unii; natomiast Mac-Kinley opublikował już wyczerpującą odezwę do wyborców, w której usiłuje dowieść, że pod jego rządami Stany Zjednoczone rozkwitły i dalej rozwijać się będą dopóty, dopóki rząd waszyngtoński opierać się będzie na zasadach Mac-Kinleya.

Zamożność ludu rośnie — mówi dalej Mac-Kinley w swej odezwie — uwidocznia się to w zwiększaniu składek w kasach oszczędności; świadczy o tem wzrost handlu wywozowego. Mac-Kinley z zapałem zaznacza, że w r. 1900 wywóz codziennie przewyższał o pół miliona dolarów odpowiednią cyfrę z roku zeszłego, który również był nader przyjaznym dla handlu wywozowego.

Prawda, w ostatniem trzechleciu ogólny bilans handlowy nie wykazywał zwrotu ku lepszemu, nie przeszkadza to atoli Mac-Kinley'owi zachwycać się tem, że w trzechleciu owem nadwyżka w handlu wywozowem prawie pięć razy przewyższała obroty za 108 lat poprzedzających ten okres.

Lwia część odezwy Mac-Kinleya poświęconą jest zagranicznej polityce Stanów Zjednoczonych w czasie jego prezydentury. Polityka ta była przedmiotem najgorętszych zarzutów ze strony przeciwników teraźniejszego prezydenta Unii. Tymczasem, zdaniem Mac-Kinleya, była to jedyna droga, po której Stany Zjednoczone w polityce zagranicznej kroczyć musiały, jeśli miały ocalić swoją międzynarodową powagę i podtrzymać swój autorytet. Amerykanie wybawili kolonie hiszpańskie od gniotącego je jarzma i mieli zamiar obdarzyć je samorządem; lecz Aquinaldo napadł na wojska amerykańskie i wprowadził wyspy Filipińskie w wojnę ze Stanami Zjednoczonemi. Teraz niepodobna wymagać, by rząd amerykański obdarzał samorządem morderców jego żołnierzy.

Tu zaznaczyć wypada, że Stany Zjednoczone wysyłają wciąż na Filipiny coraz to nowe pułki. Wojsko odwołane z Chin nie powróci do Ameryki, lecz będzie przewiezione na Filipiny, gdzie wobec zbliżających się wyborów wojna nabiera aktualnego znaczenia. Nie należy ona wprawdzie do spraw, od których wyniku zależały rozwój i dobrobyt Unii, ale nie zgadza się z tradycyami krajowemi i dlatego znaczną część wyborców popycha do opozycyi przeciw Mac-Kinleyowi. Filipiny są najmocniejszym atutem w rękach Bryan'a, który, jeśli zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, tylko wojnie na Filipinach zawdzięczać będzie swój wybór.

Tak niezmiernie bogaty kraj, jak Unia północnej Ameryki nie odczuwa prawie ciężarów wojny, która, gdyby się skończyła szybko i dodała blasku gwiaździstemu sztandarowi Unii, niktby jej nie potępiał. Kosztuje ona atoli już przeszło 200 milionów dolarów, zmusza amerykanów do utrzymywania na wyspach kolosalnej, jak na stosunki Unii, armii, a w wyniku swojem dała korzyści, równające się zeru. Tylko Manila z najbliższą okolicą jest w rękach wojsk amerykańskich. Na całej zaś wyspie Luzan panują wszechwładnie tagale a drobne wysepki nie widziały jeszcze gwiaździstego sztandaru Unii.

Wprawdzie armia, na czele której stał Aguinaldo, przestała istnieć, ale w górach i zaroślach ukrywają się drobne i liczne oddziały powstańców, prowadząc walkę z powodzeniem. Aguinaldo jest prawdziwym władcą kraju, jakkolwiek nie posiada ani rezydencyi, ani organów rządowych i jakkolwiek amerykanie wyznaczyli za jego głowę ogromną sumę, dotąd przecież nie znalazł się zdrajca.

Ile ta wojna kosztuje amerykanów pieniędzy i upokorzenia ich dumy narodowej, opisać nie sposób. Wszystko to zwraca się przeciw Mac-Kinley'owi i przerzedza szeregi jego zwolenników.

W dalszym ciągu swej odezwy, Mac-Kinley zwraca uwagę na kwitnący stan finansów Unii, zaznacza, że procenty od papierów państwowych z 5% zniżyły się do 2% i że Stany Zjednoczone doszły do zupełnej niezależności finansowej; obiecuje przytem w przyszłości zniżyć jeszcze procent od papierów państwowych.

Mac-Kinley żąda, by dla rozwoju dobrobytu ludności Stanów Zjednoczonych przedsięwzięte były surowe środki przeciw syndykatowi i żeby położenie klas pracujących było polepszone. Za najlepszy środek, wiodący do tego celu, Mac Kinley uważa takie podniesienie płacy zarobkowej, by dawała możność nietylko istnieć ale i czynić oszczędności na czarną godzinę.

Oto w głównych zarysach program polityczny Mac-Kinleya, który w rezultacie streszcza się w paru zdaniach zasadniczych: Oszczędność w wydatkach państwowych, rozwój przemysłu i handlu, walka z syndykatami, waluta w złocie a w sprawach zagranicznych polityka kolonialna dla zdobycia rynków zbytu.

„New-York Herald" utrzymuje, że sądząc po istniejących już danych, Mac-Kinley niezawodnie będzie wybrany ponownie na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wedle obrachunku „Heralda" na stronę Mac-Kinleya padnie około 258, gdy Bryan liczyć może tylko na 168 głosów. Pozostaje jeszcze 21 głosów wątpliwych, lecz gdyby wszystkie one padły na stronę Bryana, to i tak jeszcze większość będzie po stronie Mac-Kinleya.

S. J.

Dzisiejszy numer «Rozwoju» zawiera **10** kolumn.

KRONIKA.

— —

Na odbudowę wieży klasztoru na Jasnej Górze złożyli w naszej redakcyi następujący: J. G. 1 rb. Wydział śledczy policyi łódzkiej 28 rubli (a mianowicie: N. N. 1 rb., Ignacy Kozarski 3 rb. 25 k., Andrzej Riedkow 1 rb., Feliks Fuks 2 rb., Stefan Szczepaniak 2 rb., Jan Józczak 1 rb., Andrzej Maciaszek 1 rb., Piotr Rzepko 1 rb., Aleksander Romanow 1 rb., Eliasz Radziszewski 1 rb., Stanisław Maciński 2 rb., Michał Sumowski 1 rb., Andrzej Herodecki 2 rub., Ludwik Bitner 1 rb., Antoni Kamiński 5 rubli, Józef Nasiłowski 50 kop., Jan Czerniecow 50 k., Władysław Gajzler 25 kop., Walenty Milak 1 rb., Dobiesław Kozarski 50 kop.).—Zarządzający wystawą obrazu „Obrona Częstochowy" 12 rb. 70 k. (procent od biletów wejściowych 10 rb., nadatki od ks. Malinowskiego 1 rb., pułkownika Wilutina 1 rb., B. Michalskiego 30 k., Moszewskiego 20 k., dwóch uczniów 20 kop.).

Z sekcyi technicznej. Ciągły postęp w rozwoju przemysłu żelaznego posiłkuje się różnemi gałęziami nauki, aby korzystając z jej pomocy udoskonalać swój rozrost. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi p. Kopieczny opisał sposób, używany przez dr. Hansa Goldschmidta dla wytworzenia drogą ekomiczną nadzwyczaj wysokiej, bo do 3,000 stopni dochodzącej temperatury. Temperaturę tę otrzymujemy przez reakcyę, otrzymaną z połączenia tlenku lub jego związków z glinem. Wysoką tą temperaturą posiłkujemy się przy spajaniu ze sobą rur żelaznych, szyn kolejowych, wałów przewodowych i t. p. części żelaznych. Sposób ten, zwany „Thormit," zaczyna się rozpowszechniać za granicą, a niebawem będzie wprowadzony w jednej z łódzkich fabryk. Największej rozpowszechnione użycie tego środka jest w Essen (w Niemczech). Po przeprowadzeniu prób, na jakie członkowie sekcyi zostali zaproszeni, a jakie niebawem się rozpoczną, podzielimy się z czytelnikami swojemi spostrzeżeniami.

Po odczytaniu referatu przystąpiono do odczytania korespondencyi, z których ważniejsze są: zaproszenie członków sekcyi przez cech tokarski do zapisywania się na listę ich członków; rezygnacya p. M. Tyszki z urzędu bibliotekarza z powodu braku czasu, zajętego częstemi wyjazdami.

Komisya słownikowa, powołana z grona członków sekcyi do ujednostajniania polskiego słownictwa warsztatowego, najeżonego obecnie germanizmami, przedstawiła sekcyi swoje prace, które postanowiono przesłać do różnych instytucyj technicznych i osób zajmujących się tą sprawą, w celu ujednostajnienia i rozpowszechnienia tych wyrażeń.

Sprawy bieżące objęły: 1) Zapisy członków sekcyi na odczyty i sprawozdania z pism fachowych; 2) Rozebranie pomiędzy niektórych członków prac, napisania podręczników dla rzemieślników z różnych gałęzi rzemiosł jak: ślusarstwo, tokarstwo, stolarstwo, blacharstwo, kowalstwo i t. p. 3) Zapisy na prenumeratę „Przeglądu technicznego" i 4) Powierzenie zarządowi sekcyi ułożenia programu obchodu 10-letniego istnienia sekcyi.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11½ wieczorem.

Tow. śpiewacze „Lira" wynajęło lokal przy ulicy Nawrot № 38.

Osobiste. P. Artur Gliszczyński, znany naszym czytelnikom z wielu udatnych wierszy, przezeń napisanych, objął stanowisko sekretarza redakcyi „Wieku."

Teatr Victoria jutro po południu, po cenach zniżonych wystawia „Mazepę" Słowackiego z p. Wostrowskim, świetnym wykonawcą roli tytułowej. Wieczorem po raz trzeci wyborna komedya Barriéra i Capendu „Dziedzictwo pana Tlumet".

Próby z „Karykatur" Kisielewskiego w pełnym biegu.

Teatr Sellina. Jutro po południu teatr Sellina powtarza dzisiejszą premierę „Karnawał warszawski", wodewil Feliksa Kwaśniewskiego. Wieczorem „Bojomir i Wanda", tudzież „Wesele w Ojcowie", opery Kurpińskiego.

Licytacya w Stowarzyszeniu strzeleckim. Wczoraj wieczorem w sali Stowarzyszenia strzeleckiego, odbyła się licytacya na wydzierżawienie lokalu w domu strzeleckim dla restauracyi, która pierwotnie miała być wydzierżawiona z wolnej ręki p. Tarłowskiemu za sumę 1200 rubli rocznie.

Pomimo zerwania pierwotnej umowy z panem Tarłowskim, skutkiem zaofiarowania przez konkurenta większej sumy dzierżawnej jak również zebrania się licznych licytantów, przy lokalu utrzymał się p. Tarłowski, który do dawnej sumy zadeklarował zwyżkę po 5 rb. rocznie.

Zbyteczną zatem była licytacya, gdyż skórka nie starczyła za wyprawkę.

Ofiary. Złożyli w naszej redakcyi:

Celem uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego dyrektora Banku Handlowego w Łodzi, ś. p. Maurycego Taubera, zamiast wieńca na trumnę p. Samuel Poznański na Pogotowie ratunkowe rb. 5 i na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowej szkoły handlowej rb. 5.

Celem uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego dyrektora Banku Handlowego w Łodzi, ś. p. Maurycego Taubera, zamiast wieńca na trumnę pp. Leonostwo Mendelsohn na Pogotowie ratunkowe rb. 5 i na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowej szkoły handlowej rb. 5.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Maurycego Taubera, dyrektora Banku handlowego Juliusz i Marya Gruszczyńscy rb. 15 na „Żłobek".

Zamiast wieńca na grób ś. p. Maurycego Taubera B. Birenzweig rb. 5 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Na wpisy dla uczniów pp. J. Arkuszewski rb. 3 k. 90, Suligowski rb. 1, K. Służewski rb. 1, Małachowski rb. 1, Szymański rb. 1 k. 9, K. Kraft rb. 1, Możdziński rb. 1, L. Golc rb. 1, K. Robowski rb. 1, Kopieczny rb. 1, Heiman rb. 1, Mularz rb. 1 kop. 1, Bezimiennie rb. 3. Stefan Górski rb. 1.

Zaliczenia na towary. Właściciele towarów, wysyłanych kolejami żelaznemi, oprócz przekazywania przypadających kolejom opłat przewozowych do ściągania ich od odbierających przesyłki, mogą również przekazywać do pobierania na rzecz swoją, wartość oznaczoną przez nich na wysłany towar, czyli tak zwane zaliczenie. Na towar, obciążony taką należnością, udzielany bywa wysyłającemu odpowiedni dowód. Należność zaliczeniowa, po wniesieniu jej przez odbierającego, o czem niezwłocznie zawiadamiana bywa stacya wysyłająca, wypłacana zaraz jest właścicielowi towaru, za jakiego uważany bywa każdy zgłaszający się z dowodem zaliczeniowym, dla ułatwienia wypłaty wystawianym na okaziciela.

Wskutek tego dowody rzeczone, zwłaszcza pomiędzy trudniącymi się ekspedycyą towarów na kolejach, kursują częstokroć nawet zamiast gotowizny, lub, wrazie potrzeby, z łatwością sprzedawane bywają. I w tem właśnie pomysłowi oszuści, których nigdy nie brak, znaleźli pole do rozwijania swoich praktyk. Wysyłają oni którąkolwiek koleją, do której bądź stacyi i pod jakimkolwiek, choćby zmyślonym, adresem jakiejś małej lub żadnej nie mające wartości przedmioty, nakładając na ów niby towar kilkaset rubli zaliczenia. Otrzymawszy na to dowód, dyskontują lub sprzedają żądnemu zarobku spekulantowi z ustąpieniem naturalnie odpowiedniego, a niekiedy i dość dużego, procentu i cel oszustwa... pozyskanie gotowizny osiągnięty.

Teraz rozpoczyna się kłopot nabywcy dowodu zaliczeniowego, który po upływie paru tygodni zgłasza się do zarządu kolejowego, gdzie otrzymuje odpowiedź, że zaliczenie owe jeszcze nie zrealizowane, co naturalnie się powtarza przy każdem zgłoszeniu następnem. Zniecierpliwiony nabywca niezrealizowanego dowodu udaje się do miejsca wysłania towaru, lecz o adresata dopytać się nie może; dowiaduje się tylko, że towar ów niema żadnej wartości, gdyż są to albo szczątki starych mebli, starannie opakowanych, lub też w nadesłanej skrzyni znajduje się tylko jakiś potłuczony stary dzwon i kawałki szmelcu, albo, co świeżo się przytrafiło, zamiast farb... zwyczajne brukowce.

Po upływie wreszcie prekluzyjnego terminu, nieodebrany przez adresata towar sprzedany przez licytacyę na rzecz należności kolejowych, jeżeli posiada jakąkolwiek wartość, nie pokrywa nawet rzeczonych należności, a oszukanemu nabywcy dowodu zaliczeniowego pozostaje tylko poszukiwanie oszusta na drodze sądowej.

Z Konstantynowa. Interesy przemysłowe w Konstantynowie zachwiały się cokolwiek. Echa dochodzące z Łodzi zanadto pobudzają nerwy przemysłowców do strachu. Bankructwa, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach w Łodzi, choć nie stracono na nich, podkopały i w Konstantynowie nieco kredyt, tembardziej, że miejscowi dostawcy tkanin bawełnianych do większych fabryk w Łodzi, zamiast gotówki, otrzymali w ostatnich czasach należność przeważnie wekslami. Mimo to, że terminy wypłaty były krótkie, niemniej zrobiło to niekorzystne wrażenie na „giełdzie" konstantynowiaków.

Mrówcze gniazdo odetchnęło dopiero wtedy, gdy napłynęły nowe obstalunki, a gotówka zastąpiła papier. Pozorny ten spokój trwa dotąd, ale tylko pozorny. Zupełnie uspokoić się ludziska nie mogą, gdyż pewne indywidua coraz głośniej rozsiewają pogłoski, iż Łódź bankrutuje. Ponieważ takie potwarze, najczęściej uchodzą bezkarnie, kursują więc ploteczki z ust do ust, że ten, to ów fabrykant ogłosił upadłość. Naturalnie, że wywołało to ospały jakiś nastrój i punktualni nasi tkacze ociągają się z dostawą roboty, ku zdumieniu nieprzyzwyczajonych do tego odbiorców. Co spowodowało do puszczania alarmujących wieści, z początku dość trudno było docieć. Lecz spostrzegacz, obznajmiony z tutejszemi interesami, dopatrzył się wkrótce powodów tej naganej zabawki. Oto klika pewna, zsolidaryzowawszy się z sobą, postanowiła wywołać burzę w szklance wody, któraby jej pozwoliła zawładnąć zarobkiem tchórzliwych. Wielu się na tej intrydze nie poznało, więc padło ofiarą podstępu. Fabrykanta bowiem, któremu zależało na terminie, odstręczył od siebie niepunktualny robotnik i tracił on na rzecz innego swój zarobek. (przeważna ilość tkaczy w Konstantynowie otrzymuje materyał na wyroby tkackie od fabrykantów łódzkich, którzy płacą tylko za robotę.) Pozbawiony zarobku tkacz, nie zrozumiawszy przyczyny, był pewien, że Łódź rzeczywiście bankrutuje i dawał wiarę fałszywym pogłoskom, przyczyniając się jednocześnie do rozszerzania złych wieści.

Stąd to powstało zachwianie się interesów pomiędzy tkaczami, intryganci tymczasem, śmiejąc się w duszy z głupców, zarabiają w dwójnasób. Jednak chciwość ta może spowodować dla miasteczka straty. Tkacze, którzy gwoli przeprowadzenia wspomnianej operacyi, wzięli się za ręce, nie są w stanie wykonać dobrze robót, fuszerują więc jak mogą, byle prędzej i jak najwięcej. Ma się rozumieć, że to nie podoba się fabrykantom i ci po odebraniu fuszerki, po raz drugi zmuszeni są oddać robotę gdzieindziej, a więc takim samym tkaczom w Zgierzu, Aleksandrowie lub Pabianicach. Kilku już zsolidaryzowanych sparzyło się na gorącem pragnieniu zbogacenia się cudzą krzywdą, przez zagarnięcie w swe ręce nadmiaru roboty. Wywarło to skutek taki, że pozbawieni pracy, musieli na innem polu szukać zarobku, lub też opuścić Konstantynów, udając się do innego miasta. Wszakże dotąd wypadków takich było kilka, większość dotąd nieźle zarabia.

Balon. Wzlot balonu z p. Vitollo z placu cyklistów w Helenowie zapowiedziany został na jutro popołudniu.

Napełnianie balonu rozbocznie się o godzinie 4, wzlot zaś o godz. 5 m. 30.

Pogrzeb. Proszeni jesteśmy o powiadomienie, że pogrzeb ś. p. Jana Władysława Kopczyńskiego odbędzie się z dworca drogi żelaznej w niedzielę, d. 14 b. m., o godz. 4 ej po południu.

Nagły zgon. Wczoraj na schodach domu № 83 przy ul. Piotrkowskiej, znaleziono młodą 20 letnią żydówkę, Reginę Romer, w stanie nieprzytomnym. Wezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało otrucie i odwiozło ją do szpitala Poznańskich, gdzie po 8 minutach zakończyła życie.

Bójki. Na ulicy Brzozowskiej pod № 9, Chaim Frenkiel w bójce ze stróżem otrzymał silną ranę w głowę.

— Na ulicy Cegielnianej stróż poranił poważnie Mojsze Rubina, do którego zawezwano Pogotowie ratunkowe.

Ze swawoli. Dwaj chłopcy, synowie kolonistów z Aleksandrowa pod Łodzią: Wojciech Stolicki i Cyfer urządzili sobie niebezpieczną zabawę, w postaci butelek napełnionych wapnem nielasowanem do którego dolali wody. Po zakorkowaniu oczekiwali na wybuch, lecz zniecierpliwieni zwłoką, nachylili się nad trzema butelkami tak blisko, iż w chwili, gdy istotnie wybuch nastąpił, wapno obryzgało twarze chłopców.

Stolicki instynktownie zamknął dość wcześnie oczy i dlatego, oprócz bolesnych poparzeń, innego szwanku nie doznał. Natomiast Cyferowi wapno dostało się do oczu. Pomimo energicznej pomocy, nieszczęśliwy chłopiec wzrok postradał.

Pożary. Wczoraj o godzinie 5-ej minut 40 popołudniu zapaliły się sadze przy ulicy Cegielnianej pod № 63. Wezwane oddziały I-szy i II-gi straży ogniowej przybyły już po ugaszeniu ognia.

— Wczoraj o godzinie 8 minut 30 wieczorem straż wezwaną została do pożaru przy ulicy Piotrkowskiej pod № 60 w domu Birnbauma. Zapaliła się kuczka, urządzona przez Szmulowicza na balkonie pierwszego piętra. Straż ugasiła ogień, który nie przyczynił strat poważniejszych.

Wypadki. Wczoraj przy ulicy Zielonej pod № 50, spadła ze schodów drugiego piętra Maryanna Goc i uległa pęknięciu czaszki wskutek czego odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Mojżesz Grünberg spadł ze schodów pierwszego piętra domu № 40 przy ulicy Południowej i silnie się potłukł.

— Herszel Chozacki, zamieszkały przy ulicy św. Benedykta pod № 7, młotem zmiażdżył sobie rękę.

— W więzieniu łódzkim przy ulicy Długiej, zasłabł nagle aresztant Adolf Gedhald na silne kurcze żołądka. W stanie niebezpiecznym Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Aleksandra.

Pożar. W osadzie Kalinówka wynikł pożar w domu kolonisty Andrzeja Stypułkowskiego. Prócz domu spaliły się stodoła, obora, stajnia i wozownia. W ogniu znalazły śmierć 2 konie i 3 krowy. Straty wynoszą około 500 rb. Budynki asekurowane były w rządzie guberuialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

———

KRONIKA TYGODNIOWA.

W palącej sprawie. — Miasto Lo-cze-fuj w Chinach. Targi. — Giełda plotek. — Opieka nad dziećmi.

Jako niewiasta w balzakowym wieku, dzięki wysoko rozwiniętej sztuce odmładzania wdzięków przy pomocy kosmetyków, wabi wszystkiemi powabami młodości i krew burzy żarem ocząt dwojga, którym ołówek, dyskretnie użyty, dodał siły i ognia, chociaż baczny obserwator dojrzy niestety w kącikach ustek soczystych zmarszczki nielitościwe, a w blasku ocząt, ciemną, przysłonionych rzęsą, zmętnienie źrenicy—tak też i owa słynna polska jesień tegoroczna, chociaż promienieje wszystkiemi powabami lata i piecze żarem słonecznym, w cieniu drzew, na skrętach ulic, wczesnym rankiem i późnym wieczorem, skoro wietrzyk powieje lub gdy chmury, przysłoniwszy słońca promienie, zamącą czysty lazur nieboskłonu, zdradza zwiastunów zimy, która już tuż tuż, tuż u progu i niebawem szronem pobieli ziemię, po długiej suszy łaknącą wilgoci.

W ślad za owymi wysłańcami z dalekiej północy pojawią się długie szeregi widm, grożących całym arsenałem utrapień, jeśli zawartość worków, sakiewek, pugilaresów i kas ogniotrwałych nie uczyni zadość natarczywym ich wymaganiom.

Więc skulone, blade i wiecznie drżące widmo chłodu, z brzemieniem przeróżnych dolegliwości i chorób na pochylonym grzbiecie, domaga się na gwałt ciepłej odzieży, zacisznego kąta i sporo, sporo tych czarnych dyamentów, które dziś całą siłą pary dążą, by stanąć na równi z progeniturą swoją, brylantami czystej wody, mieniącemi się wszystkiemi kolorami tęczy w złotej oprawie na pulchnych palcach bankierów, lub śnieżnem, rozkosznem łonie uprzywiljowanych piękności.

W ślad za niem idzie straszliwe chude, przezroczysto blade i anemiczne widmo głodu, grożąc mękami Tantala, gdyby nie zaspokojono jego wymagań. Oba te widma otacza cały rój pomniejszych dolegliwości, tworząc niejako ich orszak, na którego czele z pochyloną głową, smutną miną i łzami w oczach kroczy widmo pacholęcia w szkolnej odzieży. Niczego się ono nie domaga, niczem nie grozi, a przecież sama jego obecność w czasie owych zimnych wysłańców zimy łzy z oczów wyciska wszystkim, którym jeszcze serca tłuszczem egoizmu nie obrosły.

Bo skoro te widma i ich orszaki rozgoszczą się na dobre, gdy już zima z całym swym korpusem rozkwateruje się na ziemi przez długich kilka miesięcy, biedne pacholę szkolne cierpieć będzie najwięcej—a cierpieć niezasłużenie, łaknąć nietylko ciepłej odzieży i chleba. lecz i tego boskiego pokarmu... wiedzy, która rozproszywszy mroki jego umysłu, dałaby mu możność, gdy już na męża wyrośnie, zwycięsko walczyć z widmami nędzy nietylko za siebie ale i za biedniejszych współbraci.

Do redakcyj naszych pism i gazet, do mieszkań bardziej wpływowych osób, do kancelaryi szkolnych pukają coraz natarczywiej szeregi dziatwy uboższej o pomoc na wpisy, których termin ostateczny już tak bardzo bliski. Wielu z nich odziewa wytarta bluzka, wiatrem podszyty paltocik; u wielu blade anemiczne twarzyczki zdradzają, że z obiadem dzisiejszym nie było zbyt dobrze - ale nie trapi ich to bynajmniej. Idzie im jeno o to, by drzwi uczelni nie zawarły się przed nimi, by nie zgasła gwiazda nadziei, że skoro do syta nakarmią swój umysł skarbami wiedzy, to i dla nich nadejdą dni syte, w których z nawiązką oddadzą to, co społeczeństwo teraz dla nich złoży.

Oddadzą z nawiązką!!!

Darujcie mi czytelnicy te aż trzy wykrzykniki, lecz wywołała je owa nawiązka właśnie. Alboż to mało w Łodzi wśród tych, którzy wybitne zajmują stanowiska takich, co ofiarności publicznej zawdzięczają swoje wykształcenie, które do stanowisk tych doprowadziło ich wreszcie?

Albóż nie dość mamy i takich, którzy we wspaniale urządzonych gabinetach, na miękkich poduszkach kosztownych pojazdów niejednokrotnie żałowali gorzko, że w szarem ich dziecińof stwie, chłodnem i głodnem nie znalazł się nikt, ktoby im dopomógł do zaczerpnięcia pokarmu ze skarbnicy wiedzy?

TEATR.

„Mazepa", tragedya Juliusza Słowackiego. Występ w roli tytułowej p. Ludwika Wostrowskiego.

Rola Mazepy w tragedyi Słowackiego pod tymże tytułem należy do najtrudniejszych w repertuarze poważnym i nie wielu znajdzie się artystów dramatycznych, którzyby w roli tej z powodzeniem sprostać mogli zadaniu. Ten pazik lekkomyślny i sowizdrzał,—ten syn kozaczy co włosami kochanek kazał wypchać siodło, — co z księżycem przez szpary wciska się do zamku dumnego wojewody, ten gaszek, dla którego każda piękność równa, czy będzie nią prosta szlachcianka, czy senatorska córa, Potocka czy Wiśniowiecka—naraz na widok tej szlachetnej pary, czystej jak anieli, co mając czoło od Chrystusa krwawsze. Cierpi bez nadziei, szamocząc się w krwawej męce—ten pazik, któremu nawet majestat królewski zaimponować nie mógł, tam za kotarą Amelii pod wpływem rozszalałego z bólu i zazdrości wojewody, na widok niewysłowionych cierpień niewiasty bez najmniejszej plameczki na cześci, przeobraża się nagle w bohatera.

Za życia zamknięty w ciemnym grobie, odrazu dojrzewa i skoro za rozkazaniem królewskiem zwaliły się głazy, wychodzi z mogiły nie pazik lekkomyślny i wesoły, który brzękiem i szczękiem, śmiechem i gwarem napełnić chciał świat cały, jeno obrońca czci niewieściej, gotów krwią własną odkupić winy. W skrusze przed majestatem królewskim spowiada się ze swych grzechów, by potem kogo trzeba przeprosił, komu trzeba błysnął pod oczy żelazem. On żąda sądu Boga i idzie na bój śmiertelny ze Zbigniewem z głową schyloną, bo przeczuwa krwawą tragedyę, której już żadna siła ludzka w biegu nie powstrzyma.

Skoro atoli stał się świadkiem samobójstwa Zbigniewa, skoro zobaczył ten sznurek korali, sączący się po pancerzu z przestrzelonej piersi serdecznego druha dla tego jedynie, by stwierdzić niewinność ukochanej kobiety, powraca już jako anioł mściciel, by wreszcie przy trumnie syna, gromem uderzyć w siwą głowę wściekłego starca. I nawet wtedy, gdy opuszcza komnatę boleści, przy huku dział królewskich, stąpa z czołem wysoko wzniesionem bez względu, co go tam za progiem czeka, jakby uwidocznić chciał, że ten rumak ognisty, do którego przywiążą go za chwilę wżerającemi się w ciało powrozami, przez bory i lasy, przez pola i stepy powiezie pazika aż na tron kozaczy.

P. Wostrowski, b. artysta teatru lwowskiego, amant liryczno dramatyczny pierwszej wody, nietylko dzielnie zwalczył wszystkie trudności tak bogato nagromadzone w roli Mazepy, lecz wcielił się wprost w tego bohatera tragedyi Słowackiego tak misternie, uczynił takim, jakim stworzył go poeta, wzniósł się na te niedostępne prawie dla przeciętnego talentu wyżyny, a w scenie przy trumnie był owym aniołem mścicielem, co druzgocze gromem oszalałego z bólu i zazdrości wojewodę. Ale bo też p. Wostrowski, to talent olbrzymi o skali tak rozległej, że znajdzie się tam miejsce na wszystkie przejawy stanu duszy ludzkiej, od swobodnych jak ptaszę, lekkich jak pianka, swawolnych jak motylek, przelatujący z kwiatka na kwiatek, drgnień i tonów aż do akordów, silnych jak huragany, przejmujących dreszczem i grozą.

Przepiękny język Słowackiego w dykcyi artysty czystej, jasnej, wyrzeźbionej, odczutej sercem, bogatej inteligencyą, płynie jak kaskada, a każdy jego wyraz spada ze sceny, jak kropla wody, w której barwnej tęczy łamią się przeczyste promienie poetycznego ducha twórcy Mazepy. Gdzie trzeba—liryzm, drgający szczerą, serdeczną nutą, gdzie trzeba—siła uczucia, potężna jak grom a jednak silnie trzymana na wodzy przez miarę artystyczną, absolutny indywidualizm w tworzeniu kreacyi, oto zalety talentu p. Wostrowskiego, który bodajby jak najdłużej przyświecał naszej scenie.

O pozostałych wykonawcach ról w „Mazepie" pisaliśmy już nieraz, dziś więc zaznaczyć nam tylko wypada, że zarówno Amelia (panna Stogniewska), Zbigniew (p. Kopczewski) i wojewoda (p. Różański) piękną, pełną poszanowania grą dla arcydzieła naszej poezyi dramatycznej, zasłużyli na szczery poklask, równo i w tempie jednakiem dotrzymując kroku świetnemu w grze p. Wostrowskiego Mazepie.

Bogate, wspaniałe kostyumy i piękna stylowa wystawa, dały nam rękojmię tego pietyzmu, z jakim widocznie nowa dyrekcya przystępuje do arcydzieł naszej literatury dramatycznej. Ale i na słońcu są plamy, a taką właśnie i to bardzo czarną plamą był p. Waliszewski w roli Jana Kazimierza. Markował on tylko swoją rolę, psując wrażenie całości ze szkodą widzów, których niecierpliwił i nużył, z krzywdą współkolegów, których z tonu wytrącał. Aktorowi tej miary co p. Waliszewski niewolno lekceważyć sceny, nie wolno drwić z publiczności i profanować arcydzieła poezyi polskiej. Nie wolno, bo źle zagrać nie odpowiednią dla siebie rolę można, ale umyślnie ją skopać nogami, poczynając od pomidorowego kostyumu a kończąc na słowach zaledwie cedzonych przez zaciśnięte zęby, niewolno nawet w Kiernozi.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Otwarcie szkoły. Wczoraj, o godzinie 1 po południu, odbyło się uroczyste otwarcie szkoły handlowej siedmioklasowej przy ulicy Złotej. Aktu otwarcia dopełnił inspektor okręgowy szkół znajdujących się w zawiadywaniu ministeryum skarbu, p. Malinin, zaznaczając w swem przemówieniu doniosłe znaczenie i zadanie szkoły. Następnie przemawiał prezes rady opiekuńczej, mecenas Stanisław Rotwand, który, przypominając, jak niegdyś zawód handlowy uznawany był za niepotrzebujący wykształcenia, podnosił chwilę obecną, w której świat handlowy na nowe wkracza tory. Dyrektor szkoły i prezes rady pedagogicznej, p. Cwietkowski, określił bliżej drogę, po jakiej nowa szkoła prowadzić ma powierzoną jej młodzież.

Kasa pogrzebowa. W projekcie kasy pogrzebowej z inicyatywy naczelnika powiatu warszawskiego p. Orlickiego, zachodzą pewne zmiany. Członkowie kasy, których liczba jest ograniczoną np. 500, 1,000 i 1,500 składają po kop. 50 lub rubla i zebrana suma wypłacaną jest w ciągu 24 godzin rodzinie zmarłego członka. Kasa posiada zawsze w rezerwie kapitał na wypadek kilku śmierci, poczem następują nowe składki oznaczonej z góry wysokości. Ponieważ z chęcią należenia do owej kasy zgłosiło się wiele osób, inicyator tejże zamierza rozszerzyć jej ramy, aby nie tylko urzędnicy powiatu mogli być członkami.

Ślady zbrodni. W swoim czasie zamieściliśmy opis zbrodni, spełnionej przy ul. Czerniakowskiej i znalezienia w worku zwłok zabitego mężczyzny bez głowy. Obecnie przypadek naprowadził na ślady tej zbrodni, a mianowicie przy oczyszczaniu dołu ustępowego w domu przy alei Jerozolimskiej pod № 8, położonym w pobliżu Solca, znaleziono głowę mężczyzny, mocno już oszpeconą przez dłuższe leżenie w tem miejscu. Na czaszce został tylko z tyłu niewielki kosmyk włosów ciemno-blond, a z wąsów i brody wyszły one zupełnie. Nie ulega wątpliwości, że owa głowa należy do mężczyzny, znalezionego w worku przy ul. Czerniakowskiej. Zawiadomione władze przybyły na miejsce.

Z tajemnic spirytyzmu.

Gdyby nam jaką tajemniczą historyę o duchach opowiadała stara babka z Czarnej Wsi, słuchalibyśmy jej z uśmiechem pobłażania dla naiwności prostych dusz i z dumnem poczuciem naszej własnej wyższości, w dziwnem atoli znajdujemy się położeniu, gdy opowiadający podobne baśni stoi na tym samym, co my, a nawet na wyższym stopniu inteligencyi, wiedzy i krytycznego wyrobienia Bajki o wirujących stolikach, opowiadane jesienną porą przy wieczornej herbacie działają mile na system nerwowy starych panien i mniej są szkodliwe, niż krople laurowe lub kwiat pomarańczowy, inaczej natomiast ta sama sprawa wygląda, kiedy uczony profesor uniwersytetu zacznie wykładać o... wędrujących

---

Dziś już zapóźno, bo wiele przy pomocy pieniędzy posiąść można, jeno za trudno siać, gdy czas siejby przeszedł, gdy umysł zapuszczony od młodu zleniwiał i chwastami zarósł.

Dlaczego jednakże w tej Łodzi właśnie, w której podobnych osobników tyle się kręci i zabiega przy zyskowniejszych może, niż gdzieindziej, warsztatach pracy, o pomoc dla młodzieży szkolnej, najtrudniej?

Toć gdyby poczuli się do zwrotu długu, nawet bez nawiązki, bodaj tylko ci wszyscy, którzy przy pomocy ofiarności publicznej zdobyli wykształcenie, niezawodnie jużby wystarczyło dla wszystkich tych, którzy teraz do ofiarności tej zwracają się o pomoc w tymże samym celu. Cóż dopiero, gdyby śladem ich poszli i ci wszyscy, którzy na złotogłowiach i adamaszkach żałują, że czas siejby już przeszedł?

Nietylko za wszystkich potrzebujących wpisy byłyby zapłacone, ale nadto ani jedno pacholę szkolne nie przymierałoby głodem, nie marzłoby w wiatrem podszytym szyneliku.

Być może obawa, że ci, którzy dziś o pomoc wołają równie jak i tamci—ich poprzednicy—nie poczują się nigdy do obowiązku zwrócenia długu z nawiązką, krępuje ofiarność na wpisy. Nie, albowiem śpiesząc z pomocą młodzieży szkolnej, spłaconoby właśnie ów dług a więc nie żywiono by obawy podobnej.

Cóż więc?

Tłuszcz egoizmu, którym obrosły serca.

To smutne!

Nawet bardzo smutne i dla tego wolę zaprowadzić was czytelnicy bodaj na chwilę jedną do chińskiego miasta Lo-cze-fuj; wszak Chiny teraz w modzie.

Lo cze-fuj jest to sobie miasteczko w środkowych Chinach, dzięki obrotom handlowym i pracowitym kulisom, których kapitał europejski ożywił i na nowe pchnął tory, bardzo ludne, chociaż nie bardzo schludne. Wyrosło ono z maleńkiej osady w lat parę na miasto wcale szykowne, rojące się krociami tysięcy pracowitych i zabiegliwych mieszkańców, dla których „bussines" jest alfą i omegą życia a ilość taelów zawartych w kasach ogniotrwałych, jedwabne szaty i kryształowy guzik u kapelusza lub pawie pióro jedyną miarą, wedle której ocenia się wartość obywateli Lo cze fuj.

Wprawdzie zwyczajem chińskim, gdzie pod jedwabnemi szatkami kryje się brudny łachman a specyficzny zapach mieszkańców napełnia powietrze wonią, od której nosy puchną, i w Locze-fuj tuż obok ulic urządzonych po europejsku i rzęsiście oświetlonych, zaopatrzonych w bruki drewniane i wspaniałe sklepy o bogatych, gustownych wystawach, ściele się cały szereg uliczek, pełnych wybojów, tonących w wiecznej ciemnocie, brudnych i niechlujnych.

Wprawdzie tuż obok kosztownych pojazdów, w rasowe zaprzężonych rumaki, snują się odrapane wózki, ciągnione przez szkapy jasnokościste, krwawiące dolą swą lutą czułe serca członków towarzystwa opieki nad zwierzętami. Wprawdzie tuż obok eleganckich wagonów kolei elektrycznej włóczą się bezustannie rozklekotane i brudne powoziki publiczne; wszystko to jednak nie przeszkadza, by Lo-cze-fuj nie miało pretensyi do zaliczania go w poczet największych i najpiękniejszych miast w Chinach, tembardziej, że wszystkie swoje niedostatki usunąć pragnie i niezawodnie usunie w szeregu najbliższych stuleci.

Dla nas, europejczyków, byłoby to zadługo; lecz co znaczy stulecie w państwie, które istnienie swe liczy na ich tysiące? Zapewne mniej niżeli u nas trzech lecie, okres czasu, w którym w Łodzi dla uporządkowania miasta zrobiono tak dużo, nie zdołano przecież usunąć w odpowiednie miejsce targów nad Łódką, w łonie swego błota, hodującą tak pracowicie wszelkiego rodzaju drobnostroje, zarodki całego szeregu znanych i nieznanych chorób, trapiących ludzkość.

Nie tak dawno mówiono coś, że przynajmniej jatki rzeźnicze, w których namnożyła się taka moc szczurów, iż niepodobna dostać w nich bodaj kawałka mięsa, któregoby miłe te zwierzątka nie napoczęły, od pierwszego lipca zniesione zostaną. Tymczasem przeszedł i pierwszy październik a jatki owe jak stały tak stoją a szczury owe jak kosztowały mięsa, zanim dostało się ono do garnka konsumenta, tak i kosztują je w dalszym ciągu.

Zobaczmy, jak też w analogicznym wypadku postąpiło sobie miasto Lo-cze-fuj. Tu zaznaczyć nam wypada, że mandaryni tego miasta, wskutek nieprzewidywanego przed laty i nieprawidło-

duszach. Taką duszę wędrującą posiada panna Helena Smith w Genewie, a profesor psychologii na tamtejszym uniwersytecie, znany w świecie naukowym p. Flournoy, zrobił ją bohaterką swej książki, wydanej w Paryżu p. t. „Z Indyj aż na planetę Mars".

Helena Smith od 15 roku życia pracowała w pewnym wielkim handlu genewskim jako panna sklepowa i była zupełnie normalnym osobnikiem; dopiero w 1892 r., osiągnąwszy trzydziestkę—wiek widocznie i dla panien, nietylko dla mężatek przełomowy—zaczęła uczęszczać na posiedzenia spirytystyczne. I to zaraz podczas pierwszej wizyi opanował duszę jej Wiktor Hugo, który za pośrednictwem skromnej dziewczyny sklepowej obdarzał słuchaczy swoimi poezyami, tworzonemi, a może i pisanemi na tamtym świecie. Ale już po kilku miesiącach Wiktor Hugo musiał opuścić wygodny kącik w duszy panny Smith, a wyparł wielkiego poetę jakiś nieokreślony, ale potężny duch, który na posiedzeniu spirytystycznem przedstawił się jako Leopold, całkiem zwykły Leopold. O przeszłości swojej milczał bardzo długo, aż wreszcie pewnego razu zdradził swe tajemnicze „incognito", wyznawszy otwarcie, że nazywa się Giuseppe Balsamo, hr. Cagliostro! Przy tej sposobności hr. Cagliostro odkrył nową tajemnicę, a mianowicie, że w skromnej powłoce cielesnej panny Smith przebywa jeszcze dusza straconej na rusztowaniu królowej Maryi Antoniny, obok niej zaś znalazły także dosyć miejsca dusze... Filipa Orleańskiego i słynnego Mirabeau.

Tak było przez kilka lat, aż wreszcie pewnego razu w uśpieniu transowem panna Helena Smith dostała się z wszelką łatwością aż na planetę Marsa. Działo się w listopadzie 1894 r. na jednem z pamiętnych posiedzeń spirytystycznych wobec uczonego profesora Flournoy. Opowiadała w sposób rzeczywiście porywający o krajobrazach i bogactwach przyrody Marsa, o jego mieszkańcach, o sposobie ich życia, pożywieniu, odzieniu i t. p. Ba—po kilku posiedzeniach zaczęła nawet mówić językiem mieszkańców Marsa, a profesor Flournoy stwierdził, że język ów podobny jest nieco do francuskiego! Ludność, mieszkająca na Marsie, posiada według zeznań panny Smith, cywilizacyę pod każdym względem wyższą od naszej, choć zresztą mają podobne jak i my błędy. Cudowną siłę wznoszenia się w powietrze, o której marzyli starożytni grecy, posiadają mieszkańcy Marsa, którzy przenoszą się bez trudu i kosztu z miejsca na miejsce. Kobiety noszą stroje według własnego upodobania i pomysłu, oddają swe serce, komu chcą, mężczyźni bez wysiłku znajdują środki do życia, słowem sielanka, wymarzona przez naszych poetów, jest tam rzeczywistością.

Podobne rzeczy opowiada panna Smith w czasie uśpienia, na jawie zaś jest znowu zwykłą dziewczyną, nie mającą żadnego poczucia tych fantastycznych opowiadań, któremi darzy swoich słuchaczy. Gdy po przebudzeniu dowiaduje się o swoich improwizacyach, klaszcze z radości w dłonie i słucha z zajęciem rzeczy, które przed chwilą sama opowiadała. Oszustką nie jest — chyba może poetką wbrew swej woli i świadomości. W każdym razie książka uczonego profesora jest dziwnem zjawiskiem u schyłku naszego wieku. Trudno tu wydać sąd, czy pan Flournoy czynił obserwacye stanowczo pod względem naukowym pewne, czy też padł ofiarą mimowolnej mistyfikacyi.

Rozmaitości.

NAJSZYBSZA STRAŻ OGNIOWA AMERYKAŃSKA.

Brygada strażacka z miasta Kanzas w Ameryce północnej, wracając z międzynarodowego zjazdu straży ogniowych w Paryżu. na którym popisywała się i zdobyła odznaczenie, zatrzymała się na kilka dni w Londynie i występuje codziennie w pałacu Kryształowym, dokąd niezwykłe i zajmujące widowisko ściąga tłumy ciekawej publiczności.

Zatrzymawszy się, po przebyciu galopem przestrzeni $^1/_4$ mili angielskiej, przed umyślnie ustawioną szopą, strażacy puszczają istny potok wody z sikawek mechanicznych, włażą, dostając się z okna do okna, na szczyt 7-piętrowego budynku, ocalają troje ludzi, wracają na dół i usuwają wszystkie swe wozy i narzędzia, w ciągu 3 minut i 42 sekund.

Jedną z osobliwości straży ogniowej z Kanzas stanowią znakomicie wytresowane konie, przybywające same na odgłos trąbki, wprost ze stajni do wozów. W amerykańskich koszarach, gdzie zaprowadzono umyślnie urządzenia, automatyczne supły, przymocowane do żłobu, rozwiązują się same z chwilą rozlegania się sygnału alarmowego; uwolnione konie wdziewają same na szyję chomonta, zawieszone na odpowiedniej wysokości w każdem przejściu. Szczegółów tych, wskutek braka odpowiednich aparatów w Londynie, na obecnych popisach z konieczności zaniechano.

Na przestrzeni dzielącej stajnie od miejsca, w którem znajdują się wozy, oraz sikawki, poustawiano w najrozmaitszych postaciach przeszkody sztuczne, nawet płoty i łuki płonące, które jednak raczej podniecają i stają się powodem do przyśpieszenia biegu, lecz nie są w stanie powstrzymać zapału i szybkości koni strażackich. Wybornie nadające się do takiej tresury konie pochodzą z rasy stepowych „mustangów" amerykańskich!

Ostatnie wiadomości.

Wypadki w Chinach.

W opinii publicznej Europy—pisze wyrażający podobno zapatrywania austryacko - węgierskiego ministeryum spraw zagranicznych wiedeński „Fremdenblatt"—ujawniają się w sprawie chińskiej dwa skrajne prądy. Jeden z nich opiera się na zapatrywaniu, że przeznaczeniem jest chińczyków służyć rasie białej, jako wyższej, że więc prędzej czy później należy podzielić państwo Srodka, oraz że w nowym tym organizmie państwowym ludzie żółci zajmować winni podrzędne tylko stanowiska. Tego domaga się nieubłagane prawo walki o byt, w której zwycięstwo odnosi silniejszy. Drugi znów prąd wychodzi z przekonania, że w obecnym zatargu winnymi są wyłącznie europejczycy. Na wszelki możliwy sposób wciskali się oni do Chin, rządzili tam, jako goście nieproszeni według swego upodobania, obrażali na każdym kroku najświętsze tradycye ludności miejscowej, wyzyskiwali bogactwa kraju i w ten sposób samowolnie wywołali katastrofę, która ich spotkała tego lata. Wobec tego powstanie bokserów uważać należy za wojnę narodową o niepodległość, a księcia Tuana za bohatera.

Nie myślimy, rzecz prosta, wdawać się w przepowiednie co do przyszłości Chin. Przyszłości tej dzisiaj nikt przewidzieć nie jest w stanie. Zapatrując się jednak na sprawę chińską z punktu widzenia teraźniejszości, odrzucić należy stanowczo myśl podziału Chin. Głównem właśnie zadaniem wszystkich czynników, zainteresowanych w obecnym zatargu, jest utrzymanie państwa Środka w całości i ułatwienie mu przejścia do nowych warunków bytu. Dziki wogóle jest pomysł wymazania z powodu chwilowych zawikłań państwa, istniejącego od kilku tysięcy lat i liczącego czterysta milionów mieszkańców.

Niemniej jednak fantastycznem jest zapatrywanie, że mocarstwa, po ukaraniu głównych sprawców ostatnich rzezi chińskich, winny niezwłocznie opuścić Chiny. Nie należy zatrzymywać się przy zjawiskach pobocznych, lecz jedynie przy istocie zatargu. Zapewne, że europejczycy popełnili błąd niejeden w Azyi Wschodniej. zapewne, że niepotrzebnie wywoływali niechęć i opór miejscowej ludności, że nie brak było takich, którzy potrzebnie i niepotrzebnie w sposób obrażający okazywali świadomość wyższości białych; niejeden kupiec i być może, niejeden misyonarz, grzeszył brakiem taktu. Nikt jednak, sądzący trzeźwo sprawę, życzyć nie będzie pozostawienia Chin w dawnem ich odosobnieniu jedynie w celu uniknięcia w przyszłości tego rodzaju zatargu. Stopniowe otwarcie państwa, a nawet zajęcie niektórych miast portowych, nie odbywało się podług planu, z góry ułożonego, lecz po całym szeregu wypadków, które wypływały jeden z drugiego, a których początek sięga jeszcze wieku ośmnastego. Skoro jedno mocarstwo zapewniło sobie w Chinach te czy owe korzyści, inne z samej natury rzeczy, podążyły o ile to się dało, za jego przykładem i rzeczą jest naturalną, że w końcu starano się przez zapewnienie sobie stacyi dla swych okrętów wojennych wytworzyć pewną równowagę.

Ubolewać więc można nad Chinami i nad smutnem w rzeczy samej obecnem ich położeniem; twierdzić jednak nie można, że chińczycy schwycili za broń, aby bronić idylicznych stosunków przed najazdem chciwych barbarzyńców. Walka wybuchła, ponieważ po jednej stronie rozwój naturalny parł naprzód, po drugiej olbrzymie pań-

---

wego wzrostu ludności, byli tak obarczeni nad miarem pracy, iż zaledwie jeno z gruba podołać jej mogli, a skoro powiększono ich liczbę, z wielką energią wzięli się do dzieła: by porządek w Lo-cze fuj uczynić.

Przedewszystkiem, zwrócono uwagę na jatki psiego mięsa, brudne i niechlujne, z których handlarze tego przysmaku żadną miarą wyprzeć się nie dawali, chociaż pobudowano im do sprzedawania mięsa bardzo grzeczne sklepy i stragany na placu, wylanym asfaltem.

Mandaryni, by wilk był syty i koza cała, poszli po rozum do głowy. W pobliżu jatek, rozpalili wielkie ogniska z jałowcu, niby to w celach sanitarnych, a w rzeczy samej, by wykurzyć z jatek opornych rzeźników. Drgęczone przez dym szczury wyniosły się najpierw; w ślad za nimi poszli i rzeźnicy, bo przecież żaden szanujący się chiński rzeźnik nie będzie handlował mięsem w miejscowości, gdzie nawet szczury gnieździć się nie chcą.

Mandaryni lo-cze-fujscy — to ludzie wielce sprytni, zaradzili oni bowiem i innej jeszcze klęsce, trapiącej lo-cze-fujan dotkliwiej może, niż miesto nadgryzione przez szczury.

Była to instytucya plotek, instytucya nie potwierdzona wprawdzie urzędowo, ale nie mniej rozwijająca się pomyślnie na mocy zwyczaju i zadawnienia.

Na giełdzie tej, lo-cze-fujanie czystej krwi, naród wielce ruchliwy i gadatliwy, paląc opium i popijając kawę, szamerowali bliźnich na wszelkie sposoby i tony, nie bacząc, jakie skutki sprowadzi ich lekkomyślność i niesforny język. Zdarzyło się nawet, że kupiec solidny i dobrze stojący w interesach, omal nie zbankrutował wskutek plotki ukutej na giełdzie o zachwianiu się jego firmy. Ile ta giełda rozerwała kojarzących się par, ilu swarów małżeńskich była bezpośrednią przyczyną, zliczyć nie sposób. Kiedy jednakże w czasie zatargu z mocarstwami poczęto na giełdzie kuć plotki polityczne, które korespondenci „Timesa" i „Heroldów" chciwie podchwytywali i w świat puszczali, mandaryni wzięli się na sposoby i rozkazali każdemu z członków giełdy wyliczyć w pięty po sto bambusów, obiecując drugie tyle, jeśliby jeszcze jaka plotka sfabrykowana na giełdzie w świat poszła.

Poskutkowało to odrazu, bo lo-cze-fujanie łechczywi są w piętach, a bambusy chińskie gibkie i cięte za zbyt delegliwie przylegają do skóry.

Gdyby to można tych mandarynów lo-czefujskich, choćby na parę tygodni sprowadzić do Łodzi, prawdopodobnie na sam ich widok zniknęłaby na zawsze nasza echt łódzka giełda plotek, a rzeźnicy z nad Łódki nie czekaliby, aż wykadzą ich dymem i sami dobrowolnie przenieśliby swoje jatki na miejsca bardziej hygieniczne. Nie byłoby to zresztą nic nowego, boć przecież i w Łodzi jeden z kamieniczników dymem wykurza lokatorów, którzy wyprowadzić się nie chcą.

Pomimo to, ja bym mandarynów lo cze-fujskich zatrzymał w Łodzi na czas jakiś. Niechby tymczasem, dopóki się coś lepszego nie trafi, dozorowali ogrodów miejskich i miejsc spacerowych w porze, kiedy dzięki pogodnej jesieni, mamki i niańki z pociechami łodzian napawają się świeżem, wonnem powietrzem, które... aż w nosie wierci.

Rodzice, wysyłając dziatwę na spacer, by jeśli nie powietrza, to przynajmniej dobroczynnego wpływu promieni słonecznych użyła, zaopatrują ją w mleczko i inne przysmaki, boć wiadomo, dziecię jak ptaszek nie wiele ale często jeść musi.

Tymczasem mamki i niańki, tych zwłaszcza niemowląt, które poskarżyć się jeszcze nie mogą, same wypijają mleko i zjadają przysmaki, a skoro głodna dziecina kwilić zacznie, uspakajają ją rzęsistemi klapsami, tęgą i czerstwą wymierzonemi dłonią. Dobrze jeszcze, że nie kułakiem.

Otóż mandaryni lo cze fujscy, mogliby od czasu do czasu troskliwym opiekunkom dziatwy dać uczuć smak bambusa, a może zanim towarzystwo opieki nad dziećmi powstanie w Łodzi, środek ten, czysto chiński, ochronił by dziatwę od znęcania się nad nią przez istoty bezmyślne i bez serca. Zresztą nie tylko w tym, lecz i w wielu innych wypadkach bambus przydałby się bardzo w Łodzi.

Szkoda, że do Chin tak daleko, zaproponowałbym bowiem wysłanie deputacyi do Lo-cze-fuj z prośbą o pożyczenie nam na czas pewien kilku mandarynów, ale konieczne z bambusami.

Janusz.

stwo pogrążyło się w nieruchomości i bronić się starało na swój sposób. Jeśli kiedy, to obecnie nie należy sądzić, lecz zrozumieć; starły się bowiem tutaj z sobą dwa odmienne kształty rozwoju dziejowego.

Zmiana rezydencyi.

Dwór chiński przeniósł swoją rezydencyę z Taju-en-fu do Singanfu.

Mocarstwa domagają się powrotu dworu i bogdyhana do Pekinu, chińczycy działają zaś na przekór i przenoszą rezydencyę dworu do prowincyi Szansi, jeszcze bardziej oddalonej od Pekinu, niżeli poprzednio. Ztąd wywnioskować można, że bogdyhan nie posiada ani cienia władzy i najzupełniej zależnym jest od cesarzowej, tudzież księcia Tuana. Dla tego też gabinet waszyngtoński proponuje mocarstwom by bezwarunkowo skłoniły cesarza do powrotu do Pekinu, gdzie pozostawać on będzie pod opieką mocarstw. Bogdyhan winien dobrać sobie ministrów ze zwolenników reform i wydać edykt odsuwający cesarzową od rządu. Książę Tuan winien być ukarany śmiercią.

Niezadowolenie w Niemczech.

W Niemczech wzrasta niezadowolenie z powodu polityki chińskiej rządu i mnożą się gwałtowne protesty. Nie ma prawie ani jednego stronnictwa, któreby pochwalało bez zastrzeżeń tę politykę. Na wiecu wolnomyślnego stronnictwa ludowego w Barmen, wystąpił poseł Eugeniusz Richter z surową krytyką wyprawy do Chin, zaprotestował przeciw polityce zemsty i nienawiści, zganił wysuwanie się Niemiec, które mają na wschodzie Azyi stosunkowo najmniej interesu, i potępił lekceważenie przepisów konstytucyi. „Deutsche Tageszeitung“ domaga się stanowczo, aby rząd zwołał parlament i wyjaśnił przed nim cele swej polityki chińskiej. Organ wielkiej niemieckiej własności ziemskiej protestuje przeciw zasadniczemu lekceważeniu tak ważnej instytucyi publicznej, jaką jest parlament, i grozi rządowi stanowczo opozycyą, jeżeli nie zastosuje się do istniejących przepisów. Jeżeli to oburzenie konserwatystów jest szczere, spodziewać się można ciekawych scen w parlamencie.

Okrucieństwa chińczyków.

Ciężkie zarzuty przeciw chińskiej cesarzowej, księciu Tuanowi, generałom Tung-fuh-siang, Li-pin-hen i t. d. podnosi pewien austryak, rzekomo gruntowny znawca Chin. Twierdzi on, że cesarzowa rozdawała między bokserów wielkie sumy, wszystkich zagorzałych mandarynów obsypywała łaskami i dokładała wszelkich sił, aby „białi dyabli“ zostali wymordowani.

Byłoby zbrodnią, woła bezimienny austryak, gdyby mocarstwa nie wymierzyły winowajcom należytej kary; ale kara powinna być taka, aby jej grozę pamiętało kilka pokoleń. Łagodność miałaby ten skutek, że chińczycy, biorąc ją za objaw słabości, tchórzostwa i niedołęstwa Europy, wkrótce wszczęliby orgie może jeszcze bezecniejsze.

Mniemany austryak opowiada dalej szczegółowo, jak chińczycy pastwili się nad rannymi, dziećmi i kobietami. Bestyalność ich nie znała granic, trupy szpecono i kaleczono w okropny sposób i t. d. Aby podobnym wybuchom bezprzykładnego szaleństwa zapobiedz, radzi w końcu austryak rozbroić całe Chiny, zburzyć wszystkie arsenały, zrównać z ziemią wszelkie warownie, zakazać nazawsze dowozu do Chin broni, nałożyć na Chiny olbrzymie koszty wojenne i wziąć ich dochody pod kuratelę.

We wtorek d. 16 października w rocznicę złożenia w grobie rodzinnym zwłok ś. p.

Henryka Elzenberga

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele Św. Krzyża o godzinie 9½ rano.

Telegramy.

Berlin, 13 października. Dwór chiński przenosi się na pewno do Sianfu. Gubernatorem tej nowej rezydencyi cesarskiej mianowano Chang-wei-honga, który doradzał cesarzowej-wdowie, aby wcieliła bokserów do armii regularnej.

Berlin, 13 października. Na całej linii Taku Tientsin spalono wszystkie wsie. Masami całemi leżą trupy ludzi i zwierząt. Wszystkich wziętych do niewoli bokserów rozstrzelano bez pardonu. Rzeka Peiho unosi niezliczoną ilość trupów ku morzu.

Berlin, 13 października. Przemycaniem broni dla Chin zajmują się głównie statki angielskie i amerykańskie. Hr. Waldersee zbadał dokładnie owo nadużycie i odniósł się z zapytaniem, co ma czynić. Odpowiedziano mu, by zastosował środki jaknajenergiczniejsze wzdłuż brzegów prowincyi Peczili.

Ełk, 12 października. Redaktor „Gazety ludowej“ Bahrke skazany został na 2 miesiące więzienia i natychmiast uwięziony z obawy ucieczki.

Londyn, 13 października. Okazuje się, że krwiożerczy gubernator prowincyi Szansi, Yu-hsien, został pozbawiony urzędu nie za mordowanie chrześcian, ale za to, że miał mniej żołnierzy, niż ich figurowało na papierze.

Dwór chiński w drodze do Sianfu przybył w dniu 6 b. m. do Czaoczengu.

Tientsin, 12 października. Hr. Waldersee nie chciał przyjąć Li-Hung-Czanga. Za kilka dni odjedzie hr. Waldersee do Pekinu.

Szanghaj, 12 października. Skazani na ścięcie książęta i protektorowie bokserów są najbliższymi doradcami cesarzowej.

Szanghaj, 12 października. Wewnątrz kraju trwają rozruchy w dalszym ciągu. Zapewniają, że w Czeczuanie jest kilka tysięcy powstańców. Wicekról Czeczuanu telegrafował do wicekróla w Honkou, aby zarządzał stosowne kroki, celem niedopuszczenia pewstańców do Hube.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Knichowiecki z Kielc — Weiss z Pilzna — Krasuski z Warszawy — Guse z Łodzi — Bystrzanowski z Siedlec — Majmon z Wielunia — Orlamünder z Tomaszowa.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

ŁÓDZKIE

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:
a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich
b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%
Od wkładów za 7-dniowem wypowiedzeniem 4½%
Od wkładów za 3 ch miesięcznem wypowiedzeniem 5%
Od wkładów za rocznem wypowiedzeniem 5½%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem na termin niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stemplowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedziel i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d-18

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie: 1452—52—45

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboboty jak: Garnitury salonowe i budnarowe, kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, fortepian, cytry, maszyna do pisania, łóżka żelazne, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocard'a, eleganckie urządzenie sklepowe, galanteryjne wyroby, resztki materyałów, maszyny do szycia, rowery, skrzypce, żyrandol gazowy, ptaki wypchane i t d.

DYPLOMACYA ROSYJSKA

w Kwestyi Polskiej (1853—1863)

przez **S. Tatiszczewa.** Cena kop. 90, z przesyłką pocztową rb. 1. Praca źródłowa, oparta na **Memorjałach i Notach gabinetowych** zawiera wiele szczegółów nieznanych a ciekawych.

Nakład księgarni **Konstantego Treptego, w Warszawie, ulica Marszałkowska № 149.**

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **rżnięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska № 14 m. 6

tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle itp. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcyj opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—29

6-2

PRACOWNIA ANALITYCZNA

CHEMICZNO-BAKTERYOLOGICZNA

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 120.

Analizy rud, metali, farb, tłuszczów, torfu, węgla, gliny, nawozów.

Analizy sanitarno-hygieniczne i lekarskie.

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.
Dr Stankiewicz. Chroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.
Dr Bondy. Choroby dziecinne. Codziennie 10—11 r.
Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.
Dr. Belżyński. Choroby chirurg. i kobiece. Poniedziałki i Piątki od 5—6.
Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1—2 pp.
Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.
Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.
Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3—4, w Niedzielę od 9—10.
Dr Gajewicz. Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.

Opłata za poradę 30 kop — Szczepienie ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie.

w Chorobach chirurgicznych:
Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł.
w chorobach kobiecych:
Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50

PATENTY

Warszawa, Ś-to Krzyska № 48

na wynalazki i marki fabryczne we wszystkich krajach wyrabia i eksploatuje inż. **D. Fraenkel,** długoletni nasz inż. największych biur zagranicznych.

Opracował **20,000** patentów.

Reprezentant na Łódź. inż. J. Margules. 449—52—47



Panowie mówią, że

A. MARSZAŁA

kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne i trwałe. W Łodzi, ulica

Piotrkowska № 139. d-32-19

Muzeum Kreutzberga

NOWOŚĆ! Szturm wojsk rosyjskich na Pekin.

NOWOŚĆ! Zamordowanie króla włoskiego Humberta.

Wejście w niedzielę 20 kop., w dni powszednie 10 kop. Gabinet anatomiczny 10 kop.

L. Kreutzberg.

Przejazd 18 vis a-vis placu cyklistów. 1149-3-3

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

F. ARLET

Długa № 46.

Przyjmuje zapis uczenic codziennie. Programy otrzymać można w szkole i księgarni Nowacki i Berlach. 12-4

№ 9821.

Dyrekcya

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1900 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11-ej z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod № 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a to na zasadzie § 82 ustawy Towarzystwa w zmienionej redakcyi stosownie do Najwyżej zatwierdzonej w dniu 29 marca (10 kwietnia) 1878 r. rezolucyi Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Warunki sprzedaży każdej niżej wyszczególnionej nieruchomości są dołączone do aktów hypotecznych danej nieruchomości; można je przejrzeć w Wydziale Hypotecznym lub też w Zarządzie Towarzystwa.

Do sprzedaży wyznaczono następujące nieruchomości:

1) pod № 67 przy ul. Franciszkańskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4,500, należność Tow. z zaległościami wynosi rb. 303 kop 75, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 900, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 stycznia 1901 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod № 84a przy ul. Podrzecznej, obciążona pożyczką Tow. rb. 5,400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 360 kop. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,080, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 8,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

3) pod № 92dd przy ul. Podrzecznej, obciążona pożyczką Tow. rb. 6,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 371 kop. 20, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

4) pod № 135 przy ul. Podrzecznej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 427 kop. 39, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 8,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16/29 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

5) pod № 192 przy Starym Rynku, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,200, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 582 kop. 79, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,440, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 10,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16/29 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

6) pod № 211d przy ul. Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 407 kop. 95, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,300, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 17,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16/29 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

7) pod № 285i przy ul. Zakątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 817 k. 68, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,100, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17/30 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem,

8) pod № 338d przy ul. Solnej, obciążona pożyczką Tow. rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 418, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

9) pod № 576bc przy ul. Pustej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4,300, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 298 kop. 85, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 860, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,450; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

10) pod № 627gg przy Rżgowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 411 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 stycznia (1 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

11) pod № 768c przy ul. Wólczańskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 8,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 637 k. 59, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 stycznia (1 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

12) pod № 772 przy ul. Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 44,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1,580, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 6,900, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 51,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 stycznia (1 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

13) pod № 798a przy ul. Długiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 428 k. 55, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 stycznia (4 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

14) pod № 812h przy ul. Andrzeja, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5,600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 378, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,120, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 8,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 stycznia (4 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

15) pod № 872b przy ul. Kątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 429, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2 400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000. termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 stycznia (4 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

16) pod № 911a przy ul. Wodnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 565 k. 79, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 16,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 stycznia (5 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

17) pod № 1060a przy ul. Zarzewskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 475 k. 30, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 stycznia (5 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

18) pod № 1114c przy ul. Składowej, obciążona pożyczką Tow. rb. 14,200, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1066 k. 78, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,840, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 stycznia (6 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockiem.

19) pod № 1402 przy ul. Cegielnianej, obciążona pożyczką Tow. rb. 8,200, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 553 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,640, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 stycznia (6 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

20) pod № 171 przy ul. Brzezińskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 7,900, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 356 k. 55, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,580, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 11,850; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 stycznia (6 lutego) 1901 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

21) pod № 810 przy ul. Wólczańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 219 kop. 30, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 680, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 5,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 stycznia (7 lutego) 1901 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

22) pod № 120 przy ul. Drewnowskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4,600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 342 k. 89, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 920, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 stycznia (7 lutego) 1901 roku przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

23) pod № 194 przy Starym Rynku, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,300, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 222 kop. 75, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 660, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,950; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 stycznia (7 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

Łódź, dnia 27 września (10 października) 1900 roku.

Prezes E. HERBST.

Dyrektor biura A. ROSICKI.

1216—3—1

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 271N. przy ul. Cegielnianej przez Adolfa i Bernarda braci Dobranickich dodatkowa rb. 25,000.

2. Pod № 321eb. na ul. Konstantynowskiej przez Leszka i Rocha braci Cieleckich dodatkowa rb. 35,000.

3. Pod № 1128a. przy ul. Św. Juliusza przez Ferdynanda Finstera pierwotna rb. 45,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa dyrektor **R. Finster**

1058—1—1 Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 30 września (13 października) 1900 r.

Kurator upadłości **Natana Serebryjskiego** wzywa wierzycieli upadłego, aby osobiście lub przez pełnomocników stawili się w sądzie okręgowym piotrkowskim, w wydziale dla spraw uproszczonych w dniu 7/20 października r. b., o godzinie 1 popołudniu w celu wyboru syndyka upadłości stosownie do art. 480 kod. Handl.

Kurator upadłości
Adwokat przys. **Edward Filipkowski**
Łódź, Konstantynowska № 18.



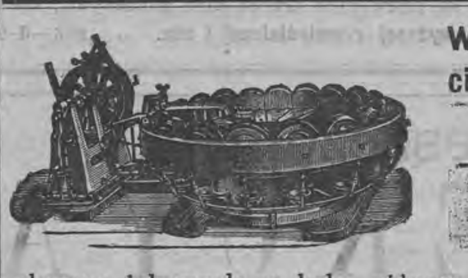
Najlepszą FARBĄ DO WŁOSÓW

jest **Hermana Janke'go** wszechświatowo znany płyn **„Środek przywracający siwym włosom naturalny kolor“** nie plamiący i nie odfarbujący skóry po użyciu którego kilkakrotnie, każdy siwy włos odzyska pierwotny swój naturalny kolor. Hermana Janke'go „Non plus Ultra“ działa natychmiastowo. Poleca się także Hermana Janke'go „Extrait Végétal de Roses“ i Hermana Janke'go „Woda Franciszka“ do pielęgnowania włosów i zniszczenia łupieżu.

☞ **UWAGA.** Antiseptyczna woda do zębów Hermana Janke (zatwierdzona przez Radę Lekarską Warszawską w 1899 r. za № 2901/1924) woda ta odświeża usta i nadaje przyjemny zapach. Wzmacnia dziąsła, czyści zęby i zapobiega psuciu się i bólowi zębów. Duża fl. 1.10, mała fl. 50 kop. Do nabycia we wszystkich większych składach aptecznych i perfumeryach. 10—1

Ważne dla właścicieli wozów i powozów.

Natychmiastowe nakładanie obręczy na koła różnych wymiarów.



Wciągnąwszy w przeciągu zaledwie 2 miesięcy

2000

obręczy żelaznych na koła różnego rodzaju za pomocą patentowanej maszyny

„WEST'A“

sposobem hydraulicznym **na zimno**

FABRYKA

„Wulkan“

(K. ROBOWSKI i H. WAGNER)

2—2 **ul. Mikołajewska № 56,**

może obecnie w tym względzie, przedstawić najpoważniejsze referencye miejscowe i zamiejscowe.

Zacieśnianie starych luźnych obręczy na kołach różnego rodzaju.

Ważne dla właścicieli wozów i powozów.

Ostrzeżenie.

Niniejszym ostrzegamy pp. fabrykantów przed niejakim

St. Mieszczakiem,

który, podszywając się nieprawnie pod firmę naszego Towarzystwa, pośredniczy w obsadzaniu miejsc i ciągnie z tego dla siebie zyski. **St. Mieszczak** niema nic wspólnego z naszem Stowarzyszeniem.

1229—3—1

Zarząd

Stowarzyszenia wz. pom. majstrów fabrycznych.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 74

poleca:

Juljusz Kossak

przez

STANISŁAWA WITKIEWICZA.

ALBUM JULJUSZA KOSSAKA,

ozdobione: 260 rysunkami w tekście, 8 światłodrukami, 6 facsimilami kolorowemi z akwarel i portretami podług L. Wyczółkowskiego i S. Witkiewicza.—Wydanie wytworne na pięknym welinie w ozd. oprawie ze złoceniami rb. 10.

Wydanie wyjątkowe (èdition de luxe), na zbytkownym papierze większego formatu, w ozdobnej oprawie rb. 18.



Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. MANTINBAND

koncesyonowany nauczyciel buchalteryi.

Ulica Cegielniana № 61 m. 37.

Przyjmuje od 12½—2 pp. i od 7 do 8½ w.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—52 **N. M. Szapiro.**

Ważne dla pp. Właścicieli domów.



Zakład blacharski

A. KARO

Piotrkowska 88.

wykonywa oryginalne latarnie zatwierdzone przez J. W. Pana Gubernatora. O wczesne nadsyłanie zleceń upraszam. Agenci powinni przedstawiać kwity z moją firmą.

Model mój zatwierdzony jest do obejrzenia u W-go Policmajstra i we wszystkich cyrkułach.

S. Szubert Biernacka

nauczycielka śpiewu

(metodą G. B. Lampertiego)

przeprowadziła się na ul. **Promenadę (Spacerowa № 34)** prawa oficyna II piętro.

Przyjmuje zamówienia codziennie od 6—8 na lekcye w mieście, u siebie w domu i w godzinach wieczornych dla panów.

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się

na ul. Piotrkowską № 83,

vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacye dentystyczne bez bólu przy pomocy rozweselającego gazu 60-9

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatoryum warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-6

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31.

Ogłoszenia drobne.

A. Poszukuję 3000 rb., zabezpieczenie hypoteczne, posesya bez długu i pożyczki Towarzystwa Kredytowego. Oferty Wierzbicki, Łódź ul. Średnia № 30. 3—.2

A. Przyjmę stołowników. Obiady zdrowe z 4 dań. Ulica Średnia № 30 m. № 2 oficyna parter. 3—.2

Askanas, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana № 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz. 3—3spw

Bona władająca rosyjskim, polskim i niemieckim językiem poszukuje miejsca w domu chrześciańskim. Oferty składać w red. „Rozwoju“ pod „Bona“. d.

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—29

Do sprzedania jest zaraz sklep kolonialno-dystrybucyjny na dogodnych warunkach. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 6—5

Do wynajęcia zaraz 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Wiadomość u stróża, ul. Św. Andrzeja № 46. 3—2

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Fortepian „Gentscha“, angielska mechanika, system krzyżowy, krótki do sprzedania. Cena 340 rb. Konstantynowska № 5 m. 13. 3—.3

Jest do sprzedania bryka na resorach u W-go Wężyka w Hotelu polskim. 3-.3

Jeden lub dwa frontowe umeblowane pokoje zaraz do wynajęcia. Konstantynowska № 18 m. 5. 3—.1

Maszynistka do pończoch potrzebna do sklepu K. Frankowskiej Mikołajewska № 27. d—.1

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Mleczarnia do odstąpienia zaraz z powodu wyjazdu. Wiadomość w mleczarni ul. Nawrot № 44. 6—4

Natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia tokarnia pociągowa, tokarnia rewolwerowa, sztance i wszystkie przybory do warsztatu ślusarskiego. Ogrodowa № 25 T. Franz 3—1

Osoba niemłoda, inteligentna, poszukuje posady do towarzystwa lub wychowywania dzieci. 1—1

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d—13

Otomana, sześć krzeseł i różne sprzęty domowe są do sprzedania zaraz. Konstantynowska № 90 m. 7. 3-3

Oddam chłopczyka na wychowanie lat 4 sierota. Wiadomość ul. Cegielniana № 42 m. 4. 2—2

Potrzebna zaraz dziewczynka z porządnej rodziny jakiegokolwiek wyznania na korzystnych warunkach. Piotrkowska № 163 m. 19. 1—1

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-14

Przystąpię do współki z 2000 rb. do jakiegokolwiek handlu w Łodzi lub gdziekolwiek z panną albo wdową bezdzietną do lat 30. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pód „Samotny“. 3—3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—93-d.

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Wojciechowskiego, wydana od Policmajstra m. Łodzi. 3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Apolonii Łazowskiej, wydana z gminy Starostwo 3—2

Zaraz różne mieszkania do wynajęcia. Ul. Widzewska № 104. 6—.5

Zaginęła karta pobytu na imię Marcina Kłyss wydana z magistratu m. Łodzi. 3-3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 30 Сентября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111